Nr 47 Kraków, dnia 23 listopada 1913 r. Rocznik III

# TYGODNIK MIESZCZAŃSKI

PRENUMERATA „Tygodnika Mieszczańskiego“ w Krakowie, na prowincyi i w całej Monarchii austro-węgierskiej z przesyłką pocztową wynosi: rocznie . Kor. 4·80 | półrocznie Kor. 2·40 kwartalnie Kor. 1·20. Numer kosztuje 10 halerzy.

ORGAN KLUBU RĘKODZIELNICZO-MIESZCZAŃSKIEGO

WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ

„TYGODNIK MIESZCZAŃSKI“ nabywać można we wszystkich agencyach dzienników. Rękopisów nie zwraca się. Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą od wiersza petitowego 20 halerzy. — Nadesłane 80 hal.

Redakcya i Administracya „Tygodnika Mieszczańskiego“ Kraków, ulica św. Krzyża Liczba 7. — Telefon Nr 3026.

W IMIĘ BOGA — KU LEPSZEJ PRZYSZŁOŚCI!



**W niedzielę dnia 23 listopada b. r.**
urządza
**Klub rękodzielniczo-mieszczański**
we własnej sali przy ul św. Krzyża L. 7.

UROCZYSTY
**Wieczór listopadowy**
ze współudziałem znanych i poważanych sił artystycznych naszego miasta.

Wstęp dla Członków i zaproszonych Gości wolny.

**Początek o godzinie 6 wieczorem.**

# Jak magistrat popiera rękodzielników.

Kraków, 23 listopada.

Już w poprzednim numerze „Tygodnika“ w sprawozdaniu z posiedzenia Izby rękodzielniczej w Krakowie zaznaczyliśmy, że przedmiotem obrad była sprawa zakładu Brata Alberta, który zaczyna wytwarzać rękodzielnikom krakowskim, zwłaszcza zaś majstrom introligatorskim konkurencyę.

Sprawę tę, jej przebieg i stanowisko introligatorów przedstawił p. Repetowski w następujący sposób:

Już z końcem ubiegłego roku w zakładzie Brata Alberta ustanowiono zakład introligatorski, który miał za zadanie dostarczyć zajęcia internowanym tam chłopcom. Wedle założenia miał to być tylko środek wychowawczy i umoralniający. Wkrótce jednak potem zarząd zakładu nie zadowalnia się tak małą rolą, sięga wyżej i czyni starania o uzyskanie karty przemysłowej. To już dało przeczuć kierunek, w jakim dążyły chęci kierownictwa zakładu. I wtedy kiedy majstrowie introligatorscy stanęli przed brakiem uczniów w swoich zakładach, kiedy roboty coraz skąpiej napływają, zakład wychowawczy stara się skupić u siebie uczniów, którzy mogliby pracować u majstrów introligatorskich, jak zaś wynika z rewelacyi, znających dokładnie sprawę członków Stowarzyszenia, dochód z warstatu ma pokrywać włożone koszta i przyczyniać się do pokrycia kosztów wychowania.

Stowarzyszenie sprzeciwiło się wydaniu karty przemysłowej, ze względu zaś na cel, zezwoliło na przyjęcie do zakładu majstra introligatorskiego, jedynie w charakterze nauczyciela, zastrzegło się jednakże przed nabywaniem maszyn i utrzymywaniem robotników. W sprawie uregulowania czynności tych zakładów odbyć się miała w Magistracie miasta Krakowa ankieta, która dotychczas z niewiadomych powodów nie przyszła do skutku.

Odtąd działalność Zarządu warstatu zaczyna w coraz żywszem tempie rozgałęziać się we wszelkich dziedzinach introligatorstwa, zaczyna wytwarzać dotkliwą konkurencyę przez przyjmowanie większych robót prywatnych, dla podołania zaś zamówieniom, przyjmuje robotnika. Obecnie zakład posiada cztery maszyny introligatorskie, sprowadza pismo i inne przybory do złocenia, jednem słowem, warstat ten, mający być jednym ze środków umoralniania dla bezdomnej, wykolejonej młodzieży, a utworzony za zgodą introligatorów, stał się obecnie jednym z groźnych współzawodników w poszukiwaniu za robotami prywatnemi, których obecnie i ukwalifikowani majstrowie nie mają chyba za wiele. Gdy zauważa się jeszcze, że prace wykonywane są tam siłami, które nic lub prawie nic nie kosztują, a ponadto, że zakład ten utrzymywany jest z datków prywatnych i subwencyi, przez co ceny za roboty może dowolnie obniżać, podczas, gdy majstrowie introligatorscy, z tytułu swego zawodu ponoszą najrozmaitsze ciężary, płacą podatki, wkładki do cechu, posyłają uczniów do szkół etc., łatwo można zrozumieć, że zbyt skwapliwa i nieuwarunkowana zgoda na utworzenie tego warstatu wyjść może obecnie na szkodę dla ogółu majstrów. Jak nam wiadomo, w warstacie tym przyjęto robotnika, który pracuje tam stale, a nawet w razie potrzeby i nocami, co chyba dzieje się dla wyciągnięcia z dzieła miłosierdzia jak największego zysku, a nie z pieczołowitości o przyszłość wychowanków. Takim stosunkom trzeba zapobiedz, trzeba postarać się, by zakład ten był i pozostał tem, czem miał być wedle założenia. Niech wychowują, a nie konkurują.

Wobec tych faktów co najmniej dziwne wydaje się stanowisko Magistratu. Instytucya, sprawująca opiekę nad Stowarzyszeniami przemysłowemi, mająca dbać o ich dobrobyt i rozwój przemysłu, ze spokojem tutaj patrzy, jak zakład nieuprawniony do introligatorstwa wydziera majstrom resztki zarobku, co więcej, jest już pewnem, że Magistrat zamierza swoje roboty introligatorskie oddawać temu zakładowi do wykonywania. Znów ubędzie majstrom jedna z większych robót.

Dotychczas prosiliśmy o uregulowanie tej sprawy, starania nasze jednak nie odniosły skutku, musimy więc zacząć żądać, musimy wystąpić energicznie.

Sądzę, że sposobami dążącymi do ograniczenia złego będzie, jeżeli tamtejsi wychowankowie oddający się rzemiosłom, wpisywani będą do cechów i uczęszczać będą do szkół wieczornych, by przygotowanie do zawodu trwało w zakładzie lat dwa,

zaś dalsze dwa lata w warstacie ukwalifikowanego majstra, oraz by cechy miały prawo kontroli nad tamtejszymi warstatami.

Szczególnie zaś domagać się należy wydania zakazu trzymania w warstatach tych robotników, oraz by roboty tam wykonywane nie były brane przez zakład na własną rękę, lecz dostarczane w miarę zapotrzebowania przez majstrów zawodowych.

Sądzę, że żądania nasze są dosyć skromne, działalności zakładu w kierunku wychowawczym nie sparaliżują a zapobiegną szkodliwej dla rękodzielnictwa konkurencyi.

Nad referatem wywiązała się długa i ożywiona dyskusya, w której skarżono się ogólnie na postępowanie Magistratu, jako władzy przemysłowej, zapoznającej w zupełności interes ogółu rękodzielników krakowskich, a popierającej każdy czynnik, który stwarza dla nich bez należytego uprawnienia niezdrową i niedozwoloną konkurencyę. Przeciw tego rodzaju postępowaniu Magistratu rękodzielnicy muszą się energicznie zastrzedz jako wysoce krzywdzącemu ich stan i podkopującemu coraz bardziej ich egzystencyę. Zwłaszcza zaś w dzisiejszych czasach ciężkiego przesilenia ekonomicznego w produkcyi rękodzielniczej i przemysłowej, tem bardziej należy poddać tego rodzaju postępowanie Magistratu pod pręgierz. Podniesiono dalej, że Magistrat krakowski zbyt jest pochopny do organizowania coraz to nowych kooperatyw nie dla pożytku ogólnego, ale dla zaspokojenia ambicyi pojedynczych osób. Kooperatywy te kosztują zbyt wiele, wykazują zawsze deficyt, który później musi pokrywać mieszczaństwo. Toteż dziwić się nie można, że długi gminne ustawicznie wzrastają, a procentów od milionowych pożyczek nie ma czem płacić.

Taka gospodarka odbija się bardzo fatalnie na wszystkich warstwach ludności i dlatego wszyscy powinni wzorem rękodzielników zwrócić na to uwagę i nie dopuścić, aby przeciągnięto strunę.

Dyskusyę — jak to już pisaliśmy — zakończono uchwałą, żądającą od Magistratu zwołania w sprawie zakładu Brata Alberta ankiety, w której wzięliby udział obok reprezentantów Izby rękodzielniczej instruktor Stowarzyszeń przemysłowych p. Witold Ostrowski, dyrektor Instytutu popierania rękodzieł radca Till i reprezentanci tych Stowarzyszeń przemysłowych, jakie warstaty w zakładzie założono.

---

# Z Rady miejskiej.

Posiedzenie Rady miejskiej odbyło się w ubiegły wtorek pod przewodnictwem prez. Lea. Po odebraniu ślubowania radzieckiego od nowego radnego dra Drobnera, zgłoszono szereg interpelacyi i wniosków, poczem r. Krzetuski zgłosił wniosek nagły o utworzenie miejskiej istytucyi kredytowej dla drugich hipotek. Wniosek odesłano do Komisyi przemysłowej.

### O salę Starego teatru.

Z kolei zainterpelował r. Bartoszewicz prezydyum w sprawie, którą podnieśliśmy w poprzednim numerze naszego pisma, mianowicie w sprawie odstąpienia sali Starego teatru na przedstawiena kinematograficzne. R. Bartoszewicz podniósł w myśl naszych wywodów, że przez to stwarza się najzupełniej niepotrzebnie nową konkurencyę dla teatru miejskiego, który i tak cierpi ogromnie z powodu zbyt licznych w Krakowie kinematografów.

Prez. Leo odpowiedział, że nie będzie to kinematograf lecz kinetofon(!), a dalej, że nie zachodziły żadne przeszkody co do jej udzielenia na jeden miesiąc(!). Przedstawienia kinetofonu odbywają się w salach balowych i przychodzi na nie wykwintna(?) publiczność, która zachowuje się odpowiednio. Ceny w Krakowie będą wyższe i z tego powodu przyjdzie do sali publiczność, która budynku nie uszkodzi(?). Dochód zaś gmina czerpać będzie z opłaty za koncesyę, za użycie sali i za procent od biletów wstępu. Konkurencyę teatrowi wyrządzają wszystkie kinoteatry, idzie więc o to, aby obniżyć ceny wstępu do teatru, a podrożyć wstępy do kinoteątrów przez zaprowadzenie podatku, któryby kinoteatry płaciły na rzecz teatru.

Rzecz oczywista, że odpowiedź prez. Lea nie wytrzymuje nalżejszej krytyki. Przedewszystkiem zaznaczenie, że będzie to kinetofon, a nie kinematograf polega na błędnej widocznie informacyi, bo kinetofon to także kinematograf, tylko ulepszony.

Następnie myli się p. prezydent, że do kinematografów przychodzi wykwinta publiczność. Tak nie jest i gdyby p. prezydent przynajmniej raz znalazł się w kinematografie, to by się przekonał, że uczęszczają tam „szerokie“ bardzo sfery, których zachowanie nie daje najmniejszej gwarancyi, że budynek starego teatru i jego wewnętrzne urządzenie nie ulegnie zniszczeniu.

A zresztą, skąd p. prezydent wie, że uczęszczać tam będą sfery inteligentne? Czy dzierżawca dał takie zapewnienie i czy ono może mieć moc obowiązującą?

Ponieważ p. prezydent oświadczył dalej, że sala będzie wynajęta na jeden miesiąc, pytamy, czy dla uzyskania tych kilkuset koron dochodu opłaci się narażać najpiękniejszą salę recepcyjną na zniszczenie i przeróbki, bo wszak nie tajne nikomu, że sala z temi wyjściami, które są teraz nie nadaje się na przedstawienia kinematograficzne. A dalej czy już taka jest bieda w miejskiej kasie, że te sześćset, czy siedmset koron odgrywają taką rolę? Czy te pieniądze wystarczą na ratowanie teatru, jeżeli się zważy, że włożono już w niego kilkadziesiąt tysięcy koron ze strony dyrekcyi?

Cały ustęp odpowiedzi prez. Lea odnoszący się do teatru miejskiego i konkurencyi, która podkopują kinematografy krakowskie tę instytucyę, nie da się ze sobą logicznie powiązać. Chyba, że użyje się takiej logiki, jaką stosuje się przy rozdawnictwie nowych koncesyi szynkarskich opierającej się na tej tezie, iż w celu tępienia pijaństwa należy... zwiększać ilość szynków.

Jeżeli takiej logicznej linii będziemy się trzymać, to rzecz oczywista, iż musi wyjść teza prezydenta Lea w następującem brzmieniu:

„Skoro dotychczasowe kinematografy stwarzają konkurencyę teatrowi miejskie-

---

# Z muzyki.

Sprawy muzyczne Krakowa przedstawiają się w ubiegłym tygodniu dość pokaźnie, sprawozdawca bowiem ma do zanotowania dwie produkcye odbyte w sali starego teatru, — wieczory o wysokim poziomie artystycznym, a nadto pojawienie się w niektórych pismach konkursu, ogłoszonego na stanowisko dyrektora Tow. Muzycznego, opróżnione przez dyr. Feliksa Nowowiejskiego.

O kwestyi obsadzenia stanowiska dyrektora Tow. Muzycznego, placówki kultury, bardzo poważnej, będziemy mieli sposobność pomówić, na razie pozostaje omówienie produkcyi koncertowych.

Pierwszą był niedzielny występ znakomitej artystki dramatu p. Jadwigi Mrozowskiej z produkcyą na poły deklamatorską, na poły wybitnie śpiewacką. — Był to wieczór wysoce interesujący ze względu na stanowisko, uznanie, oraz sympatyę, jakiemi cieszy się u nas ta znakomita artystka. Że część deklamacyjna wieczoru, była mistrzowska, zbytecznem byłoby dodawać. Wielbiciele i zwolennicy tej artystki, interesują się stale tem, co może dać niepospolita artystka ponadto, co już dała ze swej sztuki. Lecz p. Mrozowska nie wyczerpała jeszcze arkanów swego kunsztu do dna. Umie zawsze zainteresować czemś świeżem, jakimś szczegółem nowym tak, iż produkcye jej nie przestają budzić zainteresowania, jakiekolwiekby one były.

A talentów nie poskąpiła opatrzność tej niewieście, dając poza olbrzymim talentem dramatycznym, także nie byle jaki talent śpiewacki, talent dużej miary. Talent ten znałem od dawna, czekałem tylko, kiedy nim zabłyśnie Mrozowska.

Pieśni starowłoskie, które zaprodukowała artystka na swym koncercie, były w jej oddaniu tem, czem być powinny: cackami artystycznemi żyjącemi i mówiącemi. — Pomijając świetną metodę spiewaną, doskonale podtrzymującą zalety głosu o dźwięku sympatycznym, pominąwszy swadę spiewacką i chęć dźwiękowego wypowiedzenia się, — popisy wokalne — p. Mrozowskiej posiadały ów wdzięk fascynujący słuchacza i ujmujący go w wysokim stopniu, rafinowem zespoleniem wszystkiego, co może uczynić popis interesujący i dający pełne zadowolenie estetyczne wyższej miary.

Interludya wypełniły popisy młodocianej tancerki bosonogiej p. Pol.-Dolińskiej wykonane w takt melodyi Brahmsa, Chopina, Liszta itd. usiłujący illustrować muzykę. Z kilku popisów, zawsze w różnych kostyumach najbardziej podobał się „Krakowiak“. Akompaniował prof. Wallek-Walewski.

Drugą produkcyę o wysokiej wartości artystycznej przygotowali nam artyści rosyjscy P. Lydia Lipkowskaja, oraz Juryj Bakłanow. — Pierwsi to Rosyanie, którzy z polskiej estrady tyle naśpiewali po rosyjsku; pierwsza też była to produkcya rosyjskich śpiewaków, stających na naszej estradzie. Wysoki artyzm wykonania, przepiękne głosy szczególniej potężny baryton Bakłanowa — usposobiły dla artystów drobnych i nieprzeciętnych w swym zawodzie, bardzo przychylnie słuchaczy wypełniających sale starego teatru po brzegi, nieszczędzących znakomitej parze artystów entuzyastycznych oklasków. — Przyszły tydzień przynosi parę interesujących produkcyi, z których na pierwszem miejscu wymienić muszę wieczór słynnego kwartetu brukselskiego. *Stanisław Bursa.*

mu, to dajmy salę starego teatru na jeden jeszcze kinematograf, a wtedy teatr miejski się... podniesie.

Każdy zdrowo myślący człowiek na takiego łamańca logicznego pozwolić sobie nie może. To wolno tylko prezydentowi m. Krakowa i wolno tylko w takich i tym podobnych sprawkach.

Zaznaczamy, że sposoby, które natychmiast podał prezydent, jako środki mające ratować teatr miejski, są dorywczymi, nieobmyślanymi poważnie. Teatr miejski, jako instytucya kulturalna, może się utrzymać, jeżeli stworzy się dla niej warunki odpowiednie. I to jest przecież obowiązkiem gminy.

Zaniedbanie zaś grube tego obowiązku zachodzić będzie wtedy, gdy powiększa się ze strony gminy z całą świadomością konkurencyę dla teatru miejskiego.

Przypuszczamy, że wczas jeszcze będą przez miarodajne czynniki poczynione kroki, aby zapobiedz udzieleniu sali starego teatru na kinematograf. Chyba, że zarząd gminy wychodzi z tego założenia, iż nauka udzielana krakowskim rzezimieszkom przez obecne kinematografy, jest jeszcze niedostateczną i należy ją uzupełnić. Sądzimy jednak, że szkolenie szerokich warstw w bandytyźmie, nie należy do gminy.

**W obronie przemysłu.**

W dalszym ciągu posiedzenia na wniosek komisyi dla popierania przemysłu fabrycznego i rękodzielniczego, Rada uchwaliła:

„Uprasza się prezydyum miasta o zwrócenie się do Koła polskiego i posłów z miasta Krakowa z przedstawieniem do rządu, aby zaniechał zamiaru budowania nad trasą przyszłego kanału prochowni, przez co rozwój przemysłu zostałby zupełnie sparaliżowany“.

**Zniesienie targów.**

Imieniem komisyi gruntowej, aprowizacyjnej i sekcyi skarbowej przedłożono wniosek o przeniesienie targów siana, słomy i zboża z Rynku Kleparskiego na grunt poforteczny pomiędzy przedłużoną ulicą Długą i drogą dojazdową koło zakładu Helclów do nowego dworca towarowego z gruntem bastyonu Nr. 3. — Po dyskusyi wniosek referenta uchwalono z dodatkiem, aby gmina ułożyła program rozmieszczenia targów w Krakowie.

**Grunt pod dom artystów.**

W sprawie odstąpienia gruntu pod budowę Domu artystów uchwalono następujący wniosek:

„Gmina miasta Krakowa zobowiązuje się odstąpić Stowarzyszeniu „Związek powszechny artystów polskich w Krakowie“, na cele statutem tegoż Związku objęte, z posiadłości swych grunt pod budowę o odpowiednim obszarze, a to albo na zasadach ustawy o prawie budowli na cudzym gruncie, albo w drodze odstąpienia na własność, atoli pod warunkiem, że stowarzyszenie to otrzyma ze strony rządu subwencyę, zdolną zapewnić budowę“.

**Fabryka p. Góreckiego w Podgórzu.**

Przyszła z kolei na porządek dzienny sprawa fabryki p. Goreckiego w Podgórzu. Ze strony prezydyum zgłoszono następujący wniosek:

„Gmina miasta Krakowa przystępuje do spółki z ograniczoną odpowiedzialnością, utworzonej z dotychczasowej firmy: „Józef Górecki, fabryka siatek, mebli, konstrucyi żelaznych i wyrobów ornamentalnych kutych“ z 10 udziałami po 1000 kor., zastrzegając sobie jedno miejsce w Radzie nadzorczej tejże spółki. Udziały te wypłaci gmina w ten sposób, że 2500 kor., zapłaci w chwili przystąpienia do spółki, resztę w trzech ratach po 2500 kor. płatnych w roku 1915, 1916 i 1917“.

Wywiązała się nad tym wnioskiem dłuższa dyskusya, w której zabierało głos kilku radnych. Między innymi wskazał r. Iglicki, że obywatelstwo pospieszyło tej fabryce z gorącą pomocą, niezawodnie zatem i gmina pospieszy jej z pomocą, r. Wolny zaś wniósł, aby kwotę 10.000 K wypłacono fabryce w dwóch ratach po 5.000 K.

Po wyjaśnieniu referenta wnioski prezydyum uchwalono.

**Wielki Wzdział Kasy oszczędności.**

Po referacie dyrektora muzeum Tilla w sprawie muzeum etnograficznego i oddania mu zbiorów etnograficznych, znajdujących się w Muzeum techniczno-przemysłowem, wybrano w końcu posiedzenia wydział wielki Kasy oszczędności w następującym składzie:

Adelman Aleksander, Dr Bandrowski Ernest, Bazes Gustaw Gerson, Dr Benis Artur, Beringer Wandalin, Dr Bogdani Roman, Dr Domański Stanisław, Epstein Tadeusz, Federowicz Jan Kanty, Dr Frierich Ksawery, Godzicki Jan, Dr. Gross Adolf, Halski Ludwik, Hałatkiewicz Jan, Iglicki Stefan, Klemensiewicz Edmund, Dr Koy Michał, Dr Krzetuski Karol, Dr Landau Ignacy, Dr Landau Rafał, Dr Leo Juliusz, Mendelsburg Zygmunt, Dr Muczkowski Józef, Ostrowski Witold, Dr Ponikło Stanisław, Romanowski Artur, Dr Rosenblatt Józef, Sare Józef, Schiller Leon, Dr Starzewski Tadeusz, Dr Szarski Henryk, Szatkowski Henryk, Turski Władysław, Uderski Edward, Dr Wasung Władysław.

---

# Z ekonomii społecznej.

## O pieniądzach.

X.

Pojęcie pieniędzy. Pieniądz jest to wytwór używany za wspólną miarę wartości, za ogólny środek wymiany i wypłaty. W tym charakterze zastępuje on skutecznie wymianę w naturze, dla której potrzebaby bardzo trudnej do oznaczenia równowartości zamienionych przedmiotów, tak pod względem ich gatunku, ilości, jakości, jakoteż pod względem czasu i miejsca wymiany. Ten, kto sprzedaje za pieniądze przedmiot użyteczności bezpośredniej, ma zupełną swobodę wyboru, czasu, miejsca, gatunku, ilości, jakości wytworów, które następnie chce nabyć. Jako miara wartości pieniądz upraszcza stosunki ekonomiczne, służy za środek porównawczy między wartościami wszelkich bogactw ekonomicznych. Tę właściwość swoją zachowuje on wtedy, gdy niema znaczenia środka bezpośredniego wymiany n. p. przy obrachunku bieżącym. Poza obrębem tych głównych funkcyi ekonomicznych pieniądz spełnia jeszcze inne poboczne n. p. jako środek wypożyczania kapitałów, a także przechowywania bogactw i przesyłania ich do miejsc oddalonych.

Pieniądz jako własność prawna. Z punktu widzenia prawnego jest pieniądz legalnym środkiem zaspokojenia długów i zobowiązań; w tym celu ma on kurs przymusowy i legalny. Kurs przymusowy polega na obowiązku przyjmowania pieniędzy w zapłatach publicznych, a także, jeśli nie zachodzi odmienna umowa, w zapłatach prywatnych (kurs legalny). Połączenie tych właściwości ekonomicznych i prawnych wyczerpuje znaczenie pieniędzy; brak jednego z nich, czyni je niezupełnym.

Pieniądze o niezupełnem znaczeniu. Tu należą:

1. Moneta metalowa z kursem wolnym (moneta zagraniczna).

2. Moneta metalowa z kursem przymusowym.

3. Moneta papierowa, która bez żadnej prawie wartości realnej z wartością nominalną, zależną od władzy, która ją w kurs puszcza, stanowi zmienną zawsze, a przeto nienormalną miarę wartości.

Rola pieniędzy. Pieniądz wyróżnia się od wszelkich innych bogactw swą użytecznością zawsze tylko pośrednią. Jako środek zamiany przedstawia on pewną analogię ze środkami przewozowymi, gdyż tak samo jak one jest narzędziem obiegu. Materya jego i forma zmieniała się z postępem cywilizacyi. Pierwotnie posługiwano się zamiast pieniądzmi wytworami powszechnego użytku (n. p. inwentarzem gospodarczym), albo łatwymi do przewozu (n. p. skóry, konchy); następnie zaczęto używać jako środka wymiany metali (żelaza, miedzi), a szczególnie metali drogocennych (złota, srebra). Posługiwano się niemi, naprzód zamieniając je na proszek czy opiłki, lub też wyrabiając w formie pierścieni i sztab; później dopiero poczęto im nadawać pewną oznaczoną formę i nazwę, ustalano swem świadectwem ich wagę i znaczenie zapomocą odpowiedniego stempla i przyznawano im kurs przymusowy.

Wybór metali drogocennych. Stemplowane złoto i srebro stanowią materyał monetarny wszystkich ludów cywilizowanych. Przyczyną tego ich użytku są przyrodzone ich przymioty, czyniące je szczególnie podatnemi na środek wymiany. Główne z tych przymiotów są:

1. Wewnętrzna wartość, ogólnie uznana, w zastosowaniu do wyrobów przemysłowych i przedmiotów ozdoby.

2. Wartość prawie niezmienna w najbardziej oddalonych czasach i miejscach.

3. Wartość znaczna bardzo w stosunku do wagi i objętości. Dzięki temu można się niemi posługiwać i przechowywać je z łatwością.

4. Długotrwała niezmienność pod względem fizycznym i chemicznym, wskutek której zachowują w ciągu znacznych okresów czasu stan jednaki.

5. Wielka podzielność, czyniąca je odwiedniemi do drobnej wymiany: ta podzielność w połączeniu z wielką łatwością skupiania części podzielonych bez żadnej prawie straty, tak jest znaczna, że zjedno-

czona z nich całość równa jest zupełnie rozdrobnionej masie, z której powstała.

6. Przeróbka łatwa i niekosztowna.

7. Łatwość rozpoznania po kolorze, wadze i dźwięku W razie wątpliwym bardzo łatwa próba chemiczna, obecnie wysoce udoskonalona.

Zasadnicze warunki odpowiedniości i dobroci pieniędzy. — Wszelki pieniądz legalny powinien mieć wartość wewnętrzną, dokładnie równą wartości nominalnej. Każda sztuka monety powinna być uważana pod dwoma względami:

1. Jako sztuka monety stemplowanej ma wartość oznaczoną i wypisaną na powierzchni.

2. Jako sztuka metalowa ma wartość proporcyonalną do ceny danego metalu na rynku metali drogocennych. Skoro te dwie wartości sobie odpowiadają, pieniądz jest dobry.

Dla utrzymania równej wartości sztaby metalu i sztuki monety przyjęto za zasadę w zakładach monetowych, aby każdy, ktoby sobie tego życzył, miał możność przerobienia w mennicy państwowej posiadanej sztabki złota na odpowiednią monetę.

Moneta konwencyonalna. Gwarancya państwowa dopuszcza obieg t. zw. konwencyonalnych znaków monetowych, nie zawierających w sobie ilość metalu, którąby odpowiadała ich wartości nominalnej. We Francyi n. p. wszelka moneta zdawkowa tj. sztuka (1. 2. 5. 10 centimowa) wybijana jest w ten sposób, że jej wartość wewnętrzna wynosi zaledwie jedną trzecią częśćwartości legalnej. W mniejszym stopniu i drobna moneta srebrna wybija się też w nierównym stosunku wartościowym. Państwo zastrzega sobie wyłączne prawo emisyi takich pieniędzy i przyznaje im kurs legalny w ograniczonym tylko zakresie. Jestto tylko t. z. moneta dopełniająca, to znaczy, że wierzyciel jest obowiązany przyjmować ją tylko w pewnej ograniczonej mierze.

---

## Wyprawa po złote runo

### czyli

### jak p. Szymon Dąbrowski sprowadził do Krakowa drogie mięso.

Kraków 23 listopada.

Zaczynamy być świadkami bardzo ciekawych objawów. Oto w Radzie miejskiej podnoszą nagle głowę i głos ludzie, o których od lat nic nie słyszeliśmy. Dzieje się to nie bez kozery. Przypomnijmy sobie, że kończy się sześć lat i część członków Rady będzie musiała niby to odlotne ptactwo wyfrunąć i odlecieć z pięknego gmachu pałacu Wielopolskich. Tęsknota zawładnie niejednym. Chciałoby się koniecznie wrócić, bo i tytuł jest sobie niczego, no i zawsze coś tam kapnie ze stołu miejskiego. Cóż kiedy nie ma się czem wykazać przed obywatelstwem. To zaś nie chce wybierać próżniaków, darmozjadów i utylitarystów. Trzeba tedy pójść do głowy po rozum i nim się jeszcze z Rady wyleci, zrobić nastrój, że się jest dobrodziejem, opiekunem, ba nawet zbawcą „tego biednego społeczeństwa“.

I dziś właśnie jesteśmy świadkami robienia przez pewne jednostki nastroju w Radzie miejskiej i w mieście, przez jednostki, które w obawie o swój nieszczęsny los, chwytają pierwszą lepszą z brzegu sprawę, nibyto nad nią pracują, dużo robią hałasu, jednem słowem urabiają dla siebie opinię na przyszłe wybory do Rady miejskiej.

Naiwni! myślą, że obywalelstwo nie pozna się na farbowanych lisach.

Do takich robiących nastrój radnych należy p. Szymon Dąbrowski. Któż o nim w ostatnich nie słyszał czasach? Wszak ilekroć padnie w Radzie miejskiej słowo: »bydło«, tam zaraz wstaje p. Dąbrowski i zaczyna się odzywać.

Zdziwić jednak musi niejednego, skąd się wziął taki znawca między bydlętami? Bo wszak wiadomo, że p. Szymon jest z zawodu pocztowcem. Minął się biedak z powołaniem, bo od pierwszej młodości okazywał wielkie zdolności do handlu, zwłaszcza z obuwiem. Byłby mógł zrobić wielką karyerę i majątek, ale los garbaty rzucił go w szeregi biurokracyi. Powiedziawszy sobie jednak tedy: „lepiej późno jak nigdy“, wypuścił rozigrane zdolności i wziął się do bydła. Obecnie radca Dąbrowski robi w tym interesie. Nie dlatego, aby ogół miał z tego pożytek, ale w tym celu, że p. radca wylatuje z Rady i trzebaby zrobić się „głośnym dobrodziejem“ ludności krakowskiej, bo wszak przez lat sześć głucho było o panu radcy.

Dosiada tedy pan radca — jak się to mówi — konika, w rzeczywistości chudą wysłużoną szkapinę fiakierską i wdziawszy buty z wysokiemi cholewami niby drugi Don Kiszot jedzie... w świat. Ma stamtąd przywieść zbawienie dla ludności Krakowa: tanie mięso! Don Kiszot nie jedzie sam, towarzyszy mu nieodstępny Szanso Pansa radca magistratu Sawiński, który musiał oglądać niejeden wypadek naszego bohatera.

Dość, że wyprawa wyruszyła na zdobycie taniego mięsa. Nasi podróżnicy objechali takie miasta jak: Stryj i Chodorów i rzecz dziwna! dowiedzieli się wszędzie, że za dobre mięso musi się dobrze zapłacić, tak jak i w Krakowie. Ceny nawet na prowincyi są wyższe, bo tam bije się tylko jałównik i krowy. Do tego żaden z rzeźników nie chciał się podjąć dostawy.

Takie wiadomości nie mogły zadowolić pana Szymona. Wyprawia się jeszcze do Stanisławowa, niby do tej ziemi obiecanej,

Nadzieje nie zawiodły. Po długim tam pobycie i długich naradach i namowach udało się panu radcy uzyskać... drogie mięso Dwaj mianowicie stanisławowscy rzeźnicy a to: Chaim Zwiebelkranz i Samuel Kwargelduft zgodzili się na dostawę mięsa dla Krakowa, zastrzegli sobie jednak w dostawie 50 procent mięsa krowiego.

Komentarzy chyba do tego dodawać nie potrzeba.

Ale pan radca wraca jak zwycięzca, jak jaki Napoleon.. mięsny. Myślał zapewne, że ludność Krakowa w uznaniu zasług wystawi mu bramę tryumfalną i urządzi „fakelcug“. Jakież było jego zdziwienie, gdy wysiadając na dworcu w Krakowie zobaczył tylko normalny ruch.

Niebawem odbyło się posiedzenie komisyi aprowizacyjnej, na którem przedstawił p. Dąbrowski obszerne sprawozdanie ze swej podróży i wyników. Aliści członkowie komisyi wzięli zaraz ołówki do ręki i zaczęli liczyć. Okazało się, że mięso p. S. Dąbrowskiego jest droższe o 20 halerzy na kilogramie od mięsa, sprzedawanego na placach w Krakowie.

Tak więc wyprawa po tanie mięso spełzła na niczem, była tylko humbugiem, zainscenizowanym przez p. Dąbrowskiego w celu w zrobienia sobie hałaśliwej reklamy i zyskania sobie ewentualnego poparcia przy przyszłych wyborach miejskich.

Nie mając zupełnie nic przeciwko blamowaniu się p. Dąbrowskiego, chcemy się jednakowoż zastrzedz przeciwko temu, aby za to płacić mieli obywatele krakowscy. I tu nasuwa się bardzo smutna refleksya z powodu stanowiska w tej sprawie Rady miejskiej. Jak można było wysyłać celem zbadania cen bydła tudzież ewentualnego zarekwirowania mięsa dla Krakowa w poważniejszej ilości, człowieka chorego, nie mającego żadnego o tem pojęcia. Bo wszak wszystkim członkom Rady miejskiej musi być znanem, że wiadomości ku temu potrzebnych nie mógł nabyć p. Dąbrowski przy wybijaniu pieczęci lub przylepianiu znaczków pocztowych. Takie wycieczki może sobie urządzać p. Szymon gdziekolwiek mu się podoba, ale niechże się to nie dzieje kosztem krakowskich obywateli. I dlatego też mieszczaństwo musi się przeciwko tego rodzaju wydatkom z kasy miejskiej jak najenergiczniej zastrzedz. Nie można bowiem pozwolić na to, aby za nasze pieniądze robić drogie eksperymenty, których inaczej, jak tylko z humorystycznej strony traktować nie można.

W całej tej sprawie odegrał zarząd naszego miasta rolę, którą musi się nazwać właściwem mianem: perfidyi. Czy jest na kuli ziemskiej miasto, w któremby zarząd jego, złożonych przez obywateli jako podatki funduszów używał na niszczenie tych samych obywateli? Nie i jeszcze raz nie! To mogło się tylko stać w Krakowie!

Prawda, że w innych wielkich miastach racyonalnie rządzonych są zakłady przemysłowe miejskie, ale te służą jedynie dla celów próby dostarczonych przez rękodzielników i przemysłowców robót. U nas w Krakowie inaczej. Tu są zakłady miejskie po to, aby stwarzać mieszczaństwu konkurencyę i wydzierać roboty rękodzielnikom.

To też rękodzielnicy krakowscy muszą się dobrze naradzić nad takiem postępowaniem zarządu naszego miasta i wysnuć z tego ewentualnie konsekwencye.

## Ostrzeżenie.

**Doszły nas słuchy, że uwijają się po mieście ludzie, którzy podając się za inkasentów „Tygodnika Mieszczańskiego“, wyłudzają od naszych prenumeratorów przedpłatę. Aby przestrzedz łatwowiernych zawiadamiamy, że naszym wyłącznie inkasentem jest p. Józef Radwański, który ma przy sobie naszą legitymacyę. Przy uiszczaniu zatem prenumeraty prosimy żądać okazania legitymacyi, opiewającej na nazwisko p. Radwańskiego, jednostkę zaś, która takiej legitymacyi nie posiada, należy zaraz oddać w ręce władzy.**

**Równocześnie podajemy, że Władysław Ritter przestał być naszym inkasentem już dosyć dawno i że nie jest uprawniony do inkasowania.**

**Wobec tego jednak, że Ritter w dalszym ciągu obchodzi prenumeratorów i przedstawia im kwity hektografowane, zawiadamiamy, że są to kwity fałszowane, gdyż kwity nasze są drukowane i zaopatrzone pieczęcią Administracyi. Dlatego też prosimy, aby z chwilą zjawienia się Rittera po prenumeratę lub z rachunkiem przytrzymać go i oddać w ręce władzy.**

## CZYTELNIA KLUBU

### rękodzielniczo-mieszczańskiego

**dla użytku Członków Klubu i ich rodzin otwarta jest od godziny 9—12 przed poł. i od 2—10 wieczór. W Czytelni znajdują się czasopisma polityczne, ekonomiczne i zawodowe, krajowe i pozakrajowe ogółem 84 różnych wydawnictw. Do korzystania z Czytelni zaprasza**

*Wydział Klubu.*



# KRONIKA.

Kraków, 23 listopada.

## Wieczorek listopadowy w Klubie rękodzielniczo-mieszczańskim.

W niedzielę dnia 23. listopada b. r. odbędzie się w Klubie rękodzielniczo-mieszczańskim (ul. św. Krzyża l. 7) uroczysty Wieczorek listopadowy ku uczczeniu pamięci bohaterów walki o niepodległość z roku 1830/31. W Wieczorku wezmą udział wybitne i znane siły artystyczne naszego miasta. Wstęp dla Członków Klubu tudzież zaproszonych i wprowadzonych Gości — bezpłatny. Początek o godzinie 6 wieczorem.

---

**Nowa szkoła zawodowa w Krakowie.** Do rzędu szkół uzupełniających zawodowych w Krakowie przybywa obecnie szkoła cechów: malarzy pokojowych i szyldowych oraz lakierników i pokostników. Powstawanie takich szkół o kierunku ściśle zawodowym jest wielkim krokiem naprzód, do niedawna bowiem uczniowie różnych zawodów pobierali naukę w ogólnie kształcących szkołach uzupełniających, gdzie z natury rzeczy przy zgromadzeniu kilkunastu nieraz zawodów nie mogło być mowy o specyalizowaniu nauki. Dziś zrozumienie potrzeby podniesienia fachowego wykształcenia młodzieży rękodzielniczej znajduje coraz częściej wyraz w usiłowaniach Cechów naszego miasta i przy poparciu władczych czynników i społecznych instytucyi tworzy szeregi szkół, gdzie uczniowie danego zawodu pobierają naukę ściśle z zawodem swoim związaną.

Plan nowo powstającej szkoły malarzy i lakierników obejmuje rachunki, buchalteryę, kalkulacyę, stylistykę, naukę o prawach i obowiązkach obywatela, naukę zawodową i rysunki. Nauka odbywać się będzie od połowy listopada do połowy marca w szkole im. św. Barbary przy ul. J. Szujskiego l. 2. Wpisy odbędą się 20 i 21 b. m. od godziny 4-ej do 6-ej po południu w budynku szkoły. Uroczyste otwarcie nastąpi 23 listopada b. r. o godzinie 10-ej przed południem.

Nowej szkole szczerze życzymy „Szczęść Boże“.

**Sprawa sejmowej reformy wyborczej** została na razie odłożoną, a to z tego powodu, ponieważ obecnie obradują Delegacye i ci posłowie, którzy zajmują się pertraktacyami polsko-ruskiemi, wchodzą w skład delegacyj. Dotychczasowy przebieg rokowań wskazuje, że opozycya, która miała zamiar zerwać układy, okazuje się teraz ustępliwszą i po konferencyi u prezydenta ministrów jest skłonniejszą do ustępstw. Być może więc, że znajdą się po jej stronie chęci do ostatecznego załatwienia reformy wyborczej. Taki jest stan po stronie polskiej. Gorzej przedstawia się sytuacya u Rusinów, którzy nie chcą słyszeć o żadnych ustępstwach. Gdyby ich dotychczasowa taktyka nie miała uledz zmianie, trudno byłoby rokować reformie wyborczej pomyślną przyszłość.

**Rezygnacya posła Stapińskiego.** Pojawiające się od kilku tygodni pogłoski o rezygnacyi posła Stapińskiego stały się faktem. Przed kilkoma dniami wniósł poseł Stapiński na ręce wiceprezesa klubu posłów ludowych p. Średniawskiego pismo, w którem przedstawia swoją rezygnacyę z prezesury klubu i wiceprezesury Koła polskiego. Aczkolwiek czyniono z zewnątrz wysiłki, aby klub ludowy rezygnacyi nie przyjął, wysiłki te okazały się widocznie bez wpływu, bo na posiedzeniu klubu ludowego, odbytem w ubiegły czwartek, przyjęto znaczną większością głosów rezygnacyę p. Stapińskiego i wybrano prezesem klubu posła Średniawskiego, powszechnym szacunkiem otaczanego posła-włościanina, a na wiceprezesa Koła polskiego wybrano posła Kędziora.

**Apel do Kupiectwa.** Organizacya bojkotu towarów pruskich, nadsyła nam następujący komunikat:

Za parę tygodni wzmoże się ruch w naszych sklepach z powodu św. Mikołaja, Świąt i zmiany roku. Tradycyą jest wzajemne obdarowywanie się i niejeden ogranicza już wcześnie swój budżet mając w pamięci przyszłe wydatki „gwiazdkowe“.

Dlatego należy zaapelować do naszych Kupców, by zechcieli zaopatrywać swe składy w towary krajowe, a z pewnością znajdą na nie zbyt, zwłaszcza, że w kraju wyrabia się bardzo wiele rzeczy, przewyższających dobrocią i wykonaniem obce.

**Pocztówka T. S. L. z Księciem Józefem.** Rocznica Księcia Józefa głośnym echem odbiła się w kraju, ale jakoś dotychczas dziwnie skąpo zaznaczyła się w pocztówkach, choć rynek nasz bywa zwykle w takich razach zasypywany okolicznościowymi wydawnictwami. Tem też korzystniej z pośród wydawnictw nie wykraczających poza przeciętność, wyróżnia się pocztówka, z okazyi jubileuszu wydana przez TSL. Wykonana według akwareli artysty K. Młodzianowskiego drukiem trójbarwnym, ma za treść chwilę, gdy Książe Józef przeszyty kulami zsuwa się z konia w wartkie nurty Elstery. Oryginalność wykonania polega na tem, że artysta zużytkował w rysunku drzeworyt współczesny, z czasów najbliższych śmierci bohatera. Prymityw ten traktowany dekoracyjnie, ujęty został w ozdobny ornament z datą śmierci wodza i inicyałami TSL. Pod obrazkiem wypisane są słowa, najlepiej malujące duszę bohatera, a wyjęte z jego listów do generała Weyssenhoffa: „Nie traćcie serca i nie przestańcie rozsławiać Polaków. Możemy i powinniśmy trzymać się tego zawołania: stracić można wszystko, byle zachować cześć“. Nowa pocztówka artystyczna winna znaleźć wielkie powodzenie. Cena 10 gr.

**Program kursów zawodowych.** Dyrekcya Muzeum techniczno-przemysłowego donosi, że wydział wykonawczy zatwierdził na posiedzeniu dnia 17 października 1913, imieniem Komisyi dla spraw miejskiego Muzeum techniczno-przemysłowego i kuratoryum krajowego Instytutu popierania rękodzieł i przemysłu, na pierwsze półrocze roku 1914 i na r. 1914—15.

W pierwszem półroczu roku 1914: Kurs krawiectwa damskiego na prowincyi, kurs fryzyerski (perukarstwo i fryzyerstwo damskie), kurs metalowy (serya II. galant. metal. cyzel. i emaliowanie) i kurs krawiecki (stroje cywilne: mieszczańskie, szlacheckie i magnackie).

W roku 1914—15: Kurs informacyjny dla funkcyonaryuszy stowarz. przemysł., kurs samorodnego spajania metali (wyrób torebek i portfelów ze skóry), kurs galanteryi introligatorskiej (serya II), kurs ogrodniczy, wiązanie kwiatów, kurs buchalteryi, rachunkowości i korespondencyi (wiecz.), kurs wykładania płytkami ścian i podłóg, kurs stolarski (meblowy), kurs rysunkowy (wieczorny) rysunki odręczne i techniczne, kurs tapicerski (meble klubowe). kurs metalowy, serya III (jak wyżej), kurs informacyjny dla funkcyonaryuszy stow. przem.

**Posiedzenie plenarne** Izby handlowej odbędzie się we wtorek 25 b. m. o godzinie 4 popoł. w sali obrad Izby.

Program obejmuje: 1) Sprawozdanie prezydyum. 2) Propozycye na asesorów handlowych dla sądów w Krakowie. N. Sączu i Tarnowie. 3) Propozycye na cenzorów wekslowych dla filii Banku austro-węgierskiego w Krakowie, N. Sączu i Tarnowie. 4) Wybór członka państwowej Rady przemysłowej, 5) Sprawozdanie o rozdawnictwie stypendyów z „Cesarskiej dotacyi Jubileuszowe j1908“. 6) Zam-

## NADESŁANE.



knięcie rachunków Izby za rok 1912. 7) Sprawozdanie z czynności Biura kolejowego. 8) Wnioski na państwową Radę kolejową. 9) Sprawozdanie komisyi połączonych sekcyi o bieżących sprawach przemysłowych.

**Pomoc rękodzielników dla Macierzy śląskiej.** Apel wystosowany przez Macierz śląską do rękodzielników krakowskich w celu ratowania tej instytucyi spotkał się z bardzo sympatycznem przyjęciem. Popłynęły bardzo obficie datki, które stanowić będą bardzo poważną pomoc dla Macierzy. Datki składają Cechy krakowskie w biurze Izby rękodzielniczej. Dotychczas pouchwalały i złożyły w Izbie Cechy następujące kwoty:

| | | |
|---|---|---|
| Cech rzeźników i masarzy | 500 | Kor. |
| „ kapeluszników . . . | 500 | „ |
| „ krawców . . . | 300 | „ |
| „ stolarzy . . . . . | 100 | „ |
| „ instalatorów . . . | 100 | „ |
| „ cukierników . . . | 50 | „ |
| „ kamieniarzy . . . | 27 | „ |
| „ piekarzy grupa II. . | 10 | „ |
| „ kaflarzy i garncarzy . | 25 | „ |

Prócz tego złożyli członkowie Stowarzyszenia kapeluszników 30·50 Kor. i p. Sydor, majster stolarski 10 Kor.

**Ze Stowarzyszenia Kupców** i Młodzieży handlowej w Krakowie otrzymujemy następujący komunikat.

„Stowarzyszenie nasze uchwaliło utworzyć sekcye zawodowe dla kupców samoistnych, bądź osobne dla większej ilości kupców jednego działu, jak n. p. kolonialny, bądź łączne dla kilku pokrewnych działów.

Każda taka sekcya po ukonstytuowaniu się wybierze przewodniczącego, jako zastępcę i sekretarza, a celem jej — wspólna ochrona interesów członków sekcyi.

Te sekcye zawodowe są u nas nowością, jednak istnieją i działają pożytecznie w wielu Stowarzyszeniach niemieckich i czeskich.

Zakupna towarów i płacone ceny nie są już tajemnicami, z któremi by się miał kryć kolega przed konkurentem — jednak, gdyby złączyć przynajmniej zakupno pewnych towarów w jedną całość, — jak wielkie uzyskać by można korzyści dla każdej jednostki, i o ile łatwiej moglibyśmy stanąć do walki ze wszystkiemi konsumami i związkami kooperatywnemi.

Nie mniejszą osięga się korzyść na przewozie, na robotach konsumpcyjnych i na ustaleniu cen sprzedażnych. Pragniemy najpierw stworzyć i ukonstytuować sekcyę handlu kolonialnego, delikatesów i artykułów spożywczych, później poszlibyśmy dalej tym samym śladem.

Nie wątpimy ani chwili, że i właściciele największych krakowskich firm kupieckich przyłączą się do tej wspólnej pracy, gdyż wtedy możnaby śmiało rokować jak najlepsze powodzenie.

**P. Ludwik Struzik,** koncesyonowany majster murarski w Podgórzu, prosi nas o zaznaczenie, że odnośnie do notatki w „Tygodniku“ z dnia 3 sierpnia b. r. Nr. 31 przeciw zawieszeniu koncesyi swojej wniósł rekurs do namiestnictwa i że do załatwienia jego posiada on pełne uprawnienie do wykonywania swego przemysłu.

**Konkurs na projekty kilima.** Zarząd miej. Muzeum przemysłowego, na liczne żądania interesowanych przedłuża termin oddawania prac na konkurs na kilim do 30 b. m. do godziny 12 w południe.

Projekt ma być wykonany barwnie w taki sposób, aby mógł stanowić wzór dla użytku tkacza, a więc na papierze kratkowanym, w dowolnej skali, z podaniem dokładnym wymiaru, w jakim projekt miałby być wykonany. Wszystkie prace, nawet i te które zostaną ewentualnie nagrodzone, pozostają własnością autora.

Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi z początkiem grudnia, poczem wszystkie prace zostaną wystawione w Instytucie technologicznym na równoczesnej wystawie kilimów.

**Niedomagania pocztowe.** Z krajowej organizacyi społeczno-obywatelskiej urzędników i służby zakładu pocztowego w Galicyi otrzymujemy następujące pismo:

W ostatnich czasach spotykamy się coraz częściej z zażaleniami w prasie polskiej i ruskiej na rozmaite niedomagania pocztowe. Przyznać należy, że z tego powodu tak publiczność, handel i przemysł jakoteż redakcye pism ponoszą znaczne straty materyalne i moralne. Winę jednak w tym wypadku nie ponoszą funkcyonaryusze pocztowi, lecz wyłącznie zły ustrój instytucyi pocztowej, przestarzałe przepisy i rozmaite braki. Galicya na tem polu jest najgorzej uposażoną od innych krajów koronnych. Pragnąc, ażeby instytucya pocztowa spełniała należycie swoje zadanie, prosimy uprzejmie o przysyłanie nam wszystkich zażaleń, które ściśle badać będziemy i w każdym wypadku udzielimy szczegółowych wyjaśnień. W ten sposób zmniejszą się ewentualne usterki, a nadto zebrany obszerny materyał zużytkujemy i przedłożymy memoryał Kołu polskiemu celem wykazania i uzdrowienia stosunków pocztowych w Galicyi. W interesie ogółu prosimy o pomoc i nadsyłanie zażaleń pod adresem „Społeczna organizacya pocztowców“ w Ryglicach.

**Z „Gwiazdy“.** Co niedziele i święta o godzinie 6 wieczór odbywają się w nowym lokalu stow. „Gwiazda“ przy ul. Karmelickiej L. 21 przedstawienia amatorskie, kabarety, odczyty i zabawy towarzyskie. W najbliższą niedzielę t. j. 23 b. m. danem będzie: „Chrapanie z rozkazu“, oraz „Księżyc i słońce“ (komed.). Następnie zabawa taneczna.

Ceny biletów na przedstawienia wraz z zabawą: Dla panów 1 K., dla pań 60 h. Bilet członkowski 60 h. Również zawiązuje się w stowarzyszeniu własny chór pod kierownictwem p. Maryana Kozłowskiego, oraz szkoła tańców pod kierownictwem p. Józefa Zaremby, art. dram. Wpisy do tychże codziennie między godziną 6 a 9 wieczór.

**Repertuar teatru miejskiego.** W sobotę: „W szponach życia“. W niedzielę po południu: „Piękna żonka“; wieczór „W szponach życia“. W poniedziałek: Teatr zamknięty. Wtorek: „W szponach życia“, dramat w 4 aktach Knuta Hamsuna, przekład M. Szukiewicza. Środa: „Pani prezesowa“. (Madame la presidente), krotochwila w 3 aktach M. Hennequini'a i P. Vebera. Czwartek: „W szponach życia“, dramat w 4 aktach Knuta Hamsuna, przekład M. Szukiewicza. Piątek: „Dziady“, dramat w 7 obrazach Adama Mickiewicza. Sobota: „Pieśń królewska“, komedya w 4 aktach Józefa Wiśniowskiego. Niedziela po południu: „Książe Józef“, wspomnienie dramat. w 3 odsłonach Michaliny Mossoczowej. Niedziela wieczór: „Kazanie Skargi“ na tle obrazu J. Matejki.

## Firma A. Hawełka.

W ubiegłym tygodniu nastąpiło przeniesienie Firmy A. Hawełka z Krzysztoforów do Pałacu Spiskiego. Właściciel Firmy p. Macharski nabył tę realność w roku 1911 i przystąpił do jej przerobienia, zachowując nienaruszoną pod względem architektonicznym część zewnętrzną.

W budynku mieszczą się firmy: Jan Fischer, J. Grosse i Gafota, skład fortepianów firmy Gabryelska, wreszcie Hala licytacyjna pani Sikorskiej i Gimnazyum żeńskie im. św. Jadwigi. W nowo zbudowanych oficynach mieścić się będą Kinematograf, Wystawa obrazów Związku Malarzy, Atelier fotograficzne p. Kuczyńskiego, lokale biurowe i mieszkania prywatne.

Znaczną część starego budynku oraz nowych oficyn zajął sam właściciel dla swej światowej firmy A. Hawełka.

Nowe lokale urządzone są w sposób odpowiadający wszelkim nowoczesnym wymogom publiczności i postulatom hygieny. Na tablicy umieszczonej nad wejściem do gabinetów, handel pod Palmą, następująco streszcza swoje dzieje: Założył mię w roku 1876 w rynku głównym l. 45 Antoni Hawełka. W Krzysztoforach gościłem od roku 1886. Właściciel Franciszek Macharski, Radca Cesarski w nabytym na własność „Pałacu Spiskim" i Dr. Leopold Macharski siedzibę nową mi nadali w r. 1913. Budowali K. Wyczyński i E. Wojtyczko.

Całe urządzenie z wyjątkiem pieców kuchennych, chłodni i specyalnych aparatów, których kraj nasz nie dostarcza, wykonane zostało w Krakowie. Dla uzupełnienia dodać należy, że prokurę firmy i współzarząd oddał właściciel tejże p. Franciszek Macharski w ręce swego bratanka Dra Leopolda Macharskiego, który w tym celu odbył potrzebne studya i praktykę w pierwszorzędnych tego rodzaju zakładach za granicą.

Przy wielkim rozwoju firmy niemałą w niej odgrywa rolę i buchalterya, której organizatorem jest długoletni jej kierownik p. Antoni Kunze.

Urządzenia wykonały następujące firmy: Portal sklepowy — T. Karnasiewicz. Sklep — Stanisław Burzyński. Bufet — Sydor. Urządzenie sali — Bober Wojciech. Urządzenie gabinetu — Sydor. Oszklenie— Grünwald. Lustra — Woroniecki. Roboty ślusarskie — Górka. Posadzki — Godzicki, Guzikowski, Kaden. Instalacye gazowe — Gazownia miejska. Instalacye elektryczne — Gazownia miejska. Kuchnię — Senking, Wiedeń. Instalacye wodociągowe — K. Markus. Roboty blacharskie — Stopiński. Posadzki parkietowe — Mura nyi. Roboty malarskie — Orlecki. Roboty betonowe — Lutosławski, Warszawa. Centralne ogrzewanie — Litwinowicz, Wyleżyński. Szkło i porcelana — Bazes. Bielizna stołowa — Bober.

---

**Instytut „Straży Nocnej".** W roku ubiegłym założono w stoł. król. mieście Krakowie koncesyonowany instytut bezpieczeństwa pod nazwą „Straż Nocna".

Celem instytucyi jest stróżowanie nad pałacami, willami, kamienicami, hotelami, restauracyami, kawiarniami, szynkami, zajazdami, fabrykami, warstatami, budowlami, składnicami wszelkiego rodzaju itp. za niską opłatą miesięczną,

Instytucya ta ma cały szereg doskonale wyszkolonych funkcyonaryuszów rewirowych i kontrolorów, których zadaniem jest pełnić służbę nocną w zimie od godz. 10 wieczór do godz, 5 rano, obchodząc w krótkich przerwach czasu ulice, kontrolując domy, mieszkania i inne posiadłości członków, bacząc czy nie zachodzi niebezpieczeństwo włamania, pożaru lub powodzi.

Działalność tejże instytucyi sięga nawet tak daleko, że czuwa ona nad bezpieczeństwem ludzkości w mieszkaniach każdego członka, a nieraz i na ulicy wrazie nagłego zachorowania, dając chwilowo sanitarną pomoc aż do przybycia lekarza lub pogotowia, nosząc przy sobie środki orzeźwiające, bandarze itp.

Dalej odpowiada istytucya ta finansowo za kradzież popełnioną w czasie służby nocnej przez ewentualne włamanie w każdej wysokości dając pewność złożoną kaucyą w Magistracie, prócz tego posiadającym na te cele funduszem pieniężnym ubezpieczonym w jednym z Towarzystw asekuracyjnych.

Prócz tego może być każdy ubezpieczony na każdą sumę i otrzyma osobną policę opłaconą przez Instytut,

Wysokość wkładek miesięcznych zależy od ilości bram, drzwi, okien lub innych szczegółów, jako i od rozmiaru terenu do stróżowania ulicznego.

Instytucya wysyła bezpłatnie i opłatnie swe prospekta każdemu, który żąda bliższych informacyi, na życzenie posyła swego urzędnika lub zastępcę do mieszkania albo kancelaryi.

Nadmieniamy, że instytucye takie już od wielu lat pełnią swe zadania w zagranicznych miastach i miasteczkach czuwając nad mieniem i bezpieczeństwem ludzkości i ciesząc się w zupełności zaufaniem mieszkańców.

Jesteśmy więc przekonani z powodu sumiennej i odpowiedzialnej czynności ze strony „Straży Nocnej" jaką nam w zupełności zapewnia, że instytucya ta znajdzie uznanie i poparcie u Szan. P. T. publiczności.

Zwracamy uwagę na inserat w dziale ogłoszeń.

---

**Nowa firma w Krakowie.** W tych dniach w Rynku głównym l. 5, obok kościoła Maryackiego otwarty został nowy magazyn towarów drobiazgowych przez dwóch długoletnich współpracowników od szeregu lat znanej firmy Porębski-Zimler. Właściciele nowo otwartego składu kupieckiego, pp. Ostaszewski i Mayer w ciągu kilkunastoletniej swej praktyki kupieckiej odebrali dokładne fachowe wykształcenie, dowodem czego jest, że choć młodzi w tak ciężkich dzisiejszych warunkach konkurencyjnych wcale nie wahali sie otworzyć sklepu, aby tylko Szan. P. T. Publiczności Wielkiego Krakowa zadość uczynić, spodziewają się bowiem popierania przez Swoich. Magazyn został otwarty w bardzo dogodnem miejscu, mianowicie w Rynku obok sklepu W. Braci Bilewskich i jest obficie zaopatrzony w doborowe towary po bardzo przystępnych cenach.

Nowej polskiej firmie zasyłamy życzenie „Szczęść Boże!

---

## O zgubnch skutkach alkoholu.

II.

Ktoś jednak zagadnie, że alkohol używany miernie, nie jest szkodliy, nawet dodaje sił i ciepła. — Z gruntu niesłuszne twierdzenie.

Nie prawdą również jest, że alkohol sił dodaje. To podniecenie w pierwszej chwili jest tylko złudzeniem, które właściwie kończy się osłabieniem. Przypatrzmy się, z jakim rozhoworem częstują się „przyjaciele" trunkiem, a z jaką skwaszoną miną spoglądają na siebie po chwili. Senność ich ogarnia. Czy świadczy ona o sile pijących? Bynajmniej. Patrzmy na robotników. Których praca jest wydatniejsza, czy tych, co trzeźwi pracowali, czy tych, co używali trunków przed lub przy pracy? Odpowiedź daje fakt, że wielkie przedsiębiorstwa gospodarcze żądają od swych robotników wstrzymania się zupełnego od alkoholu. Swiadczy to, że robotnicy trzeźwi wydat niej pracują, jak robotnicy nieabstynenci.

Tak samo alkohol nie dodaje ciepła, lecz przeciwnie odbiera je organizmowi, bo wprowadzając krew z wnętrza ciała do skóry, przyczynia się do łatwego uciekania ciepła na zewnątrz. Dowodem są częste śmierci pijaków na dworze w czasie mrozów, choć się przedtem wodką »rozgrzali«. Właśnie wódka zabrała im wielki zasób ciepła z ciała i dlatego prędzej umarzli. Złudne jest więc mniemanie, że alkohol grzeje. Wrażenie początkowe ciepła pochodzi stąd, że krew prowadzi ciepło na zewnątrz. Wnet jednek ciepło się wyczerpuje i następuje uczucie zimna.

Widzimy więc, jak zwodnicze są właściwości „dodatnie" alkoholu. A mimo to nie przestaje mieć swych zwolenników! Badania statystyczne wykazały, że na ogólną liczbę zbrodniarzy najrozmaitszego pokroju przypada większość z pośród tych, którzy używają alkoholu. Człowiek pijany zdolny jest do wszystkiego. Nie przeważają w nim wtedy względy etyczne, honoru, miłości bliźniego. Co dobrego robi dla rodziny pijany ojciec? Czy można mówić w takiej rodzinie o spokoju i dobrobycie, o wychowaniu dzieci i zabezpieczeniu im życia?

Wszystkich **Prenumeratorów** i **Czytelników** prosimy o popieranie tych **FIRM** które się w naszem PISMIE OGŁASZAJĄ



Redaktor odpowiedzialny: Wojciech Odrzywałek. Wydawca: Piotr Cekiera. Drukarnia »Głosu Narodu« Kraków, ul. św. Tomasza 35. (Rządca Jan R. Dobrzański).